

Zbiory artystyczne  
polskich ziemian na  
Pomorzu Nadwiślańskim  
od końca XVIII wieku  
po czasy dzisiejsze



DOBROMIŁA RZYSKA-LAUBE

Zbiory artystyczne  
polskich ziemian na  
Pomorzu Nadwiślańskim  
od końca XVIII wieku  
po czasy dzisiejsze

---

Redaktorka prowadząca: Daria Majewska  
Redakcja: Edyta Chrzanowska / e-DYTOR  
Korekta i indeks osób: Zofia Smyk / e-DYTOR  
Projekt graficzny i skład: Grzegorz Cofta  
Opracowanie techniczne fotografii: Janina Antczak  
Druk i oprawa: Sindruk, Opole

© Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk 2022



WOJEWÓDZTWO  
POMORSKIE

Zrealizowano przy pomocy finansowej  
Województwa Pomorskiego

ISBN 978-83-66433-26-7

Muzeum Narodowe w Gdańsku  
ul. Toruńska 1, 80-822 Gdańsk  
[www.mng.gda.pl](http://www.mng.gda.pl)



Muzeum  
Narodowe  
w Gdańsku

MUZEUM NARODOWE W GDAŃSKU



INSTYTUCJA KULTURY  
SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
POMORSKIEGO

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Moim Rodzicom  
Annie i Andrzejowi Rzyskim  
za inspiracje i wieloletnie wsparcie



## SPIS TREŚCI

- 9 Wstęp**  
Krzysztof Pomian
- 13 Od autorki**
- 27 Wprowadzenie**  
Ziemiaństwo polskie na Pomorzu Nadwiślańskim
- 77 Część I. Kolekcja hr. Sierakowskich w Waplewie Wielkim**  
79 Rozdział 1. Twórcy zbioru waplewskiego  
99 Rozdział 2. Dzieje kształtowania się zbioru i jego zawartości  
149 Rozdział 3. Charakterystyka zbioru
- 211 Część II. Inne zbiory na Pomorzu Nadwiślańskim**  
213 Rozdział 1. Zbiory Wacława Mieczkowskiego w Niedźwiedziu  
255 Rozdział 2. Kolekcja obrazów Romana Stanisława Janty-Polczyńskiego  
289 Rozdział 3. Zbiory Działowskich i Gajewskich  
309 Rozdział 4. Zbiory innych ziemian na Pomorzu Nadwiślańskim
- 357 Część III. Rozproszenie zbiorów**  
359 Rozdział 1. Rozproszenie zbiorów podczas II wojny światowej  
i w okresie powojennym oraz aktualna sytuacja pozostałości kolekcji
- 399 Zakończenie**
- 409 Aneksy**  
410 Drzewa genealogiczne  
434 Mapy  
437 Lokalizacja ocalałych dzieł sztuki ze zbiorów polskich ziemian  
z Pomorza Nadwiślańskiego w muzeach i zbiorach prywatnych
- 485 Bibliografia**  
**542 Spis ilustracji**  
**561 Ilustracje**





# Wstęp

---

Tę książkę należałoby czytać od końca, gdyż dopiero lektura ostatniego rozdziału uświadamia w całej pełni, że ma się tu do czynienia z próbą przywrócenia polskiej pamięci świata, który nie tylko zapadł się w przeszłość, co jest zjawiskiem normalnym, ale był z rozmysłem likwidowany i to nie raz, ale dwu-, jeśli nie trzykrotnie: przez hitlerowców, przez Armię Czerwoną i przez Polskę Ludową. Likwidowany fizycznie i skazany przez tę ostatnią na *damnatio memoriae*, choć wykonanie tego wyroku łagodniało z upływem lat. Losów kolekcji nie podobna nigdy oddzielić od losów ludzi, którzy je gromadzili, podziwiali, wzbogacali, niekiedy też roztrwaniali lub wyprzedawali, by zaspokoić pilniejsze potrzeby. Ale w przypadku ziemiaństwa polskiego w dawnych Prusach Wschodnich, zwłaszcza w tej ich części, która po I wojnie światowej została w Rzeszy, ten związek jest wyjątkowo dramatyczny.

Ludzi, jeśli nie zdołali uciec przed wrześniem 1939 roku, hitlerowcy wysiedlili lub wymordowali, a kolekcje skonfiskowali, rozkradając je przy okazji, niszcząc i pozostawiając na pastwę losu. Po nich przyszła armia radziecka, dla której dwory były siedzibami wroga klasowego, a zarazem narodowego, gdyż uważała je za niemieckie, więc traktowała ich zawartość jako należną zwycięzcy zdobycz wojenną. A później reforma rolna spowodowała ich przebudowę i usunięcie z nich tego, co jakimś cudem jeszcze się uchowało.

Ocalały jednak przedmioty, które trzeba teraz wyszukiwać w muzeach, niekiedy odległych od Pomorza, u osób prywatnych czy na rynku antykwarycznym; ocalały dokumenty urzędowe: niemieckie inwentarze przejmowanych dóbr i spisy robione zaraz po wojnie przez polskie władze usiłujące zabezpieczyć resztki; ocalały, acz zdewastowane lub przebudowane, wnętrza dworów; ocalały relacje byłych właścicieli, przywoływane z pamięci na użytek władz lub rodziny, wspomnienia ich gości, niezbyt liczne i tym cenniejsze fotografie pierwotnego stanu wnętrz. Pozostałości bardzo różne, jak widać, które wymagały od autorki istic detektywistycznych niekiedy poszukiwań, by odtworzyć w miarę możliwości, acz tylko na papierze, zaginione bezpowrotnie kolekcje i zyskać jakieś pojęcie o ich autorach i o motywach, jakie im przyświecały.

Wyłania się z tej pracy obraz warstwy społecznej żyjącej w rozproszeniu – jeden dwór dzieliło na ogół od drugiego wiele kilometrów – ale złożonej z rodzin spokrewnionych lub spowinowaconych ze sobą, z systemem wartości, w którym czołowe miejsca zajmowały pospołu religia katolicka, polski patriotyzm i hierarchiczna wizja społeczeństwa z nieodłącznym od niej przekonaniem o szczególnym powołaniu stanu szlacheckiego. Przynależność do niego była dla każdej rodziny i każdej jednostki trzonem świadomości siebie i tożsamości społecznej, co uzewnętrzniały portrety przodków i archiwa rodzinne oraz uczestnictwo w działaniach na rzecz polepszenia gospodarki, kultury, oświaty. Na te wspólne wszystkim wierzenia, obyczaje i zachowania, które powodowały gromadzenie się w każdym dworze mebli, pamiątek i papierów, nakładały się i modulowały je tradycje rodowe i upodobania indywidualne realizowane w granicach wyznaczonych posiadanymi dochodami. W tym punkcie napotykaemy kolekcjonerstwo jako jeden z przejawów statusu, zamożności i wykraczania zainteresowań i gustów poza codzienność i lokalność. Jak przekonywająco dowodzi autorka, w centrum pomorskiej konstelacji kolekcjonerów znajdowało się Waplewo Sierakowskich z najdłuższą chyba istniejącą na tym obszarze i najbardziej rozbudowaną kolekcją, której właściciele byli skoligaceni z wszystkimi bodaj rodzinami ziemiańskimi na Pomorzu i z wieloma rodami arystokratycznymi w innych regionach Polski. Jest to zarazem kolekcja najlepiej udokumentowana, gdyż miała drukowany katalog już w ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku i opisywały ją liczne osobistości, które gościły

u Sierakowskich, a których nazwiska świadczą o randze gospodarzy i o miejscu Waplewa na mapie polskiej kultury ziemiańskiej owego czasu. Nic więc dziwnego, że autorka poświęca Sierakowskim i ich kolekcji całą pierwszą część książki.

Pozostałe kolekcje pomorskie nie dorównywały jej ani liczbą zgromadzonych dzieł sztuki, ani długowiecznością, ani zasięgiem. Były przeważnie bardziej wyspecjalizowane: a to w zabytkach pradziejowych, a to w numizmatyce, grafice, okazach przyrody; niekiedy dochodziły do tego egzotyczne eksponaty przywiezione z dalekich podróży. Malarstwo jest często obecne, ale gusta malarskie nie wykraczają poza przedstawicieli, i to nie najwybitniejszych, polskiej szkoły monachijskiej. Miały na to zapewne wpływ ograniczenia finansowe, które sprawiały, że również dzieła malarzy niemieckich obecne w kolekcjach pomorskich należą do drugiego rzutu. Podobnie, jeśli chodzi o malarstwo włoskie, francuskie, flamandzkie czy holenderskie z wieków XVI–XVIII, nieliczne są wielkie nazwiska i ciekawe dzieła, których dawne atrybucje zdały egzamin przed współczesną historią sztuki. Zachowane dzieła i dokumenty stawiają nas wobec kultury wizualnej tych kręgów, które mogły sobie wprawdzie pozwolić na kupowanie obrazów i rzeźb, ale których wyrobienie artystyczne i dochody nie pozwalały na odejście od przeciętnego smaku. Dla estety byłoby to niegodne uwagi. Ale jest bardzo pouczające dla historyka kultury.

Historią kolekcjonerstwa w Polsce zajmowano się sporadycznie i przed wojną, i później. Na szerszą skalę badania w tym zakresie zaczęły jednak się rozwijać dopiero przed około trzydziestu laty za sprawą profesora Zygmunta Waźbińskiego (1933–2009), który w pierw kierunku w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Zakładem Muzealnictwa, a później powołaną z Jego inicjatywy na Wydziale Historycznym Katedrą Historii Sztuki i Kultury. Jego uczniem jest profesor Tomasz F. de Rosset, autor pionierskich prac o historii polskiego kolekcjonerstwa i jedna z centralnych postaci w tej dziedzinie, którą wprowadził był jako pierwszy w obieg międzynarodowy. Książka doktor Dobromiły Rzyskiej-Laube ma swe początki w tym środowisku, choć ostatecznie została obroniona jako rozprawa doktorska w Uniwersytecie Gdańskim pod kierunkiem profesor Małgorzaty Omilanowskiej. Uzupełnia ona liczącą już kilkanaście pozycji, jeśli nie więcej, bibliotekę prac poświęconych polskiemu kolekcjonerstwu w Kraju i poza jego granicami, jego przedstawicielom i temu, co wnieśli do naszej kultury, której bez nich nie sposób sobie wyobrazić, choć wiedza potoczna ciągle jeszcze nie jest tego w pełni świadoma.

Kolekcjonerzy bowiem stoją u początków gromadzenia zabytków historycznych, chronienia ich i udostępniania, publikując ich wizerunki, ale również przez wystawianie samych tych zabytków na widok publiczny. I u początków poszukiwania szczątków odległej przeszłości, prowadzenia prac wykopaliskowych i zabezpieczania znalezisk, nim można je będzie pokazać zainteresowanym. Wiedza

historyczna jest bez nich nie do pomyślenia, jak nie do pomyślenia jest bez nich wiedza o własnym kraju, jego minerałach, glebach, wodach, obecnych i minionych florze i faunie, ich rozmieszczeniu i możliwym wykorzystaniu. Ani historia ojczyzna, ani wiedza o zasobach własnego kraju nie dają się jednak zrozumieć bez znajomości bliskiego i odległego otoczenia, a zwłaszcza bez dysponowania dostarczanym niekiedy z daleka materiałem porównawczym. W tym zakresie okazy przywożone przez kolekcjonerów z podróży były nie do zastąpienia, jak dziś nie do zastąpienia są te, które zawdzięczamy ekspedycjom naukowym geologów, paleontologów czy antropologów. Uwagi te stosują się, co oczywiste, do sztuk plastycznych, przy czym w tym przypadku kolekcjonerzy odgrywali często rolę mecenasów, dzięki którym dzieła mogły powstać, gdyż to oni zapewniali artystom niezbędne po temu warunki, nie mówiąc już o tym, że to dzięki nim artyści mogli zapoznawać się z wzorami inaczej dla nich niedostępnymi. Wszystko to powinno być banalne, niewarte przypominania. Ale nie jest. Toteż trzeba to powtarzać, póki opinia powszechna nie uzna, że kolekcjonerstwo nie jest zjawiskiem marginalnym. Jest w samym centrum tworzenia kultury. Książka Dobromiły Rzyskiej-Laube jest jeszcze jednym argumentem na rzecz tej tezy.

Krzysztof Pomian

# Od autorki

---

Tematyka zbiorów artystycznych polskich ziemian na Pomorzu Nadwiślańskim nie była dotąd całościowo podejmowana. Szczęśliwie rozpoczęte przeze mnie 20 lat temu prace badawcze wpisały się w ducha coraz bardziej docenianych i znaczących badań kulturowych<sup>1</sup>, choć znamienna w owym czasie była opinia Andrzeja Pieńkosa wyrażona w eseju na temat sensu kolekcji: „Zainteresowanie historią zjawiska kolekcji jest nadal w Polsce umiarkowane. Gdy w świecie zachodnim od przeszło ćwierć wieku trwa swoista moda na badanie fenomenu kolekcji i badanie

---

<sup>1</sup> J. Jedlicki, *Przedmowa*, w: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008, s. 19–21; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 213–218.

konkretnych kolekcji w różnych epokach, do nas wydaje się ona ciągle nie docierać. Mimo że jej inicjatorem w Europie był polski uczonek, Krzysztof Pomian, publikacji o tej tematyce mamy zaledwie kilka. Pewnym zwiastunem zainteresowania dziejami polskiego kolekcjonerstwa były w ostatnich latach duże wystawy kolekcji Raczyńskich, Czartoryskich i Potockiego w Wilanowie. Może więc nadchodzi czas...”<sup>2</sup>.

Poszerzanie wiedzy na temat zachowań kulturotwórczych wpisało się w aktualną tendencję analiz historycznych wobec wcześniejszego nacisku polskich historyków na zagadnienia działalności politycznej szlachty, struktury narodowościowej wielkiej własności oraz dziejów poszczególnych rodzin i ich rezydencji<sup>3</sup>. Problematyka kolekcji i muzeów z czasem zaczęła być poruszana nie tylko w pojedynczych artykułach, lecz także na konferencjach i seminariach naukowych<sup>4</sup>.

Rozpoczęcie takich dociekań było konieczne ze względu na brak jakichkolwiek głębszych badań poświęconych temu zagadnieniu na wspomnianym obszarze. Dotychczasowe opracowania mówiące o zbiorach interesujących nas w tym kontekście rodzin mają w zasadzie charakter informacyjny, a w szerszych wypowiedziach co najwyżej opisowy, bez głębszej charakterystyki. Opieszałość w podjęciu tego rodzaju prac badawczych wpływała z pewnością zarówno z niesprzyjającej atmosfery w dawnym systemie państw komunistycznych zwalczających tematykę ziemiaństwa, jak i z przeświadczenia badaczy o niewystarczającej bazie źródłowej. Przekonanie to zresztą nie było pozbawione podstaw, bo już 100 lat wcześniej Józef Ignacy Kraszewski, pochwalając inicjatywę wydania przez Sierakowskich z Waplewa katalogu swoich zbiorów, pisał o szczupłości polskich kolekcji, a przede wszystkim o braku ich dokumentacji. Przywołując przykład Anglii, „gdzie zbiory są wszystkie uporządkowane, skatalogowane i zachowywane, nierozdzielnie przechodząc z pokolenia na pokolenie”, zwracał uwagę na przyczyny takiego stanu rzeczy na ziemiach polskich. Pisał mianowicie: „Losy, na jakie kraj

2 A. Pieńkos, *Kolekcja – po co?*, Signum Foundation, <http://www.signum.art.pl/pienkos.html> [dostęp: 24.06.2008].

3 W. Molik, *Drogi edukacji ziemiaństwa polskiego w Prusach Zachodnich w XIX i początkach XX wieku (Zarys problematyki badawczej)*, w: *Szlachta, społeczeństwo, państwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Szczecin–Słupsk 1998, s. 194.

4 *Miłośnictwo rzeczy. Studia z historii kolekcjonerstwa na ziemiach polskich w XIX wieku. Materiały konferencji zorganizowanej w 2012 roku przez Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Fundacji Zakłady Kórnickie*, red. K. Kludkiewicz, M. Mencfel, Warszawa 2014; *Muzeum a pamięć – forma, produkcja, miejsce. Materiały konferencji zorganizowanej w dniach 8–9 czerwca 2017 roku przez Zakład Muzealnictwa Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, red. T.F. de Rosset, E. Bednarz Doiczmanowa, A. Tołysz, Warszawa 2018; *Kolekcje. Kształtowanie, historia, dziedzictwo utracone*, red. M. Mielnik, Gdańsk 2020.

był narażony, nie dozwoliły ich tak przechować jak gdzieindziej [...]\*. Cóżbyśmy dziś za to dali, gdybyśmy mogli mieć katalogi rozproszonych zbiorów naszych znaczniejszych rodzin, które (rodziny i zbiory zarówno) spotkał los nieszczęśliwego kraju? Ossolińskich, Sapiehów, Lubomirskich i Radziwiłłów... i tylu innych”<sup>5</sup>.

Oddawana do rąk czytelnika książka jest rozprawą doktorską napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Omilanowskiej i obronioną w 2019 roku na Uniwersytecie Gdańskim. Jest wynikiem odszukania wielu dotąd niespenetrowanych zasobów źródłowych. Pozornie uboga baza źródłowa ukazała *gros* nowych, niezbadanych dotąd obszarów i również w przyszłości może pomóc wzbogacić dotychczasowe ustalenia.

Analiza zbiorów artystycznych polskich ziemian regionu Pomorza Nadwiślańskiego, dokonana w niniejszej pracy, poszerza ogólną wiedzę dotyczącą polskiego kolekcjonerstwa, a szczególnie ukazuje znaczenie terenów dotychczas pomijanych w historiografii. Wpisuje się w szersze badania zachowań kulturotwórczych, zwłaszcza stosunku do sztuki, ówczesnej postawy wobec przeszłości, a tym samym określenia własnej tożsamości. Ukazanie cech charakterystycznych owych postaw na obszarze o słabszej pozycji żywołu polskiego jednocześnie wzbogaca skromny stan badań nad dziejami ziemiaństwa Pomorza Nadwiślańskiego<sup>6</sup>.

Pisząc o zainteresowaniach kolekcjonerskich na ziemiach Pomorza, zdawałam sobie sprawę, że należałoby uwzględnić zarówno ziemiaństwo niemieckie, jak i warstwę mieszczańską obu narodowości. Zajmującym aspektem godnym zbadania, szczególnie w Prusach Zachodnich, wydaje się zjawisko dyfuzji kulturowej i z pewnością warto byłoby zwrócić uwagę na wzajemne oddziaływanie tych dwóch narodowości, które przejawiało się w przejmowaniu mentalności i wzorców kulturowych. Ze względu na charakter prowadzonych analiz i ograniczoność źródeł zawęziłam jednak badania do grupy polskiego ziemiaństwa. Na wskazanym terenie niewiele możemy powiedzieć o kolekcjonerstwie polskiego mieszczaństwa, z kolei zainteresowania artystyczne ziemiaństwa niemieckiego wymagają odrębnych prac badawczych.

5 K. Rodziewicz, *Katalog zbioru obrazów oraz innych przedmiotów sztuki znajdujących się w posiadaniu rodziny hrabiów Sierakowskich w Waplewie (Prusy Zachodnie) sporządzony w listopadzie 1878 r.*, Poznań 1879.

6 J. Borzyszkowski, *Ziemiaństwo pomorskie a inteligencja i stan średni na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX w. (przemiany struktur wewnętrznych)*, red. J. Dygdała, Toruń 1993, s. 126; J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Rola tradycji szlachecko-ziemiańskiej w życiu społeczności polskiej Prus Zachodnich w XIX wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w.*, red. W. Stępiński, Szczecin 1996, s. 138; *Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych*, red. W. Jastrzębski, Toruń 2004; T. Łaskiewicz, *Ziemiaństwo na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego – w perspektywie codzienności*, Inowrocław–Toruń 2013.

Dyskusyjne może się wydawać określenie terytorium Pomorza Nadwiślańskiego z powodu zarówno różnego rozumienia tego obszaru, jak i włączenia do badań rodzin ziemiańskich z terenów sąsiadujących z Pomorzem. Znalazły się tu bowiem rodziny, których siedziby można zaliczyć do ziem północnej Wielkopolski, ziemi dobrzyńskiej czy Prus Wschodnich. O wyborze rodzin kolekcjonerów nie decydowało ściśle kryterium geograficzne, ale kierowałam się przede wszystkim podobieństwem losów omawianych familii, jak również powiązaniem rodzinnymi i towarzyskimi. Stąd być może nieco kontrowersyjnie włączona kolekcja Dominika Wittke-Jeżewskiego, ziemianina pochodzącego z ziemi dobrzyńskiej. Pomorze Nadwiślańskie utożsamiane jest niekiedy tylko z Pomorzem Gdańskim, lecz szerzej rozumiane obejmuje ziemie Pomorza od zachodu ograniczone doliną Łeby i Brdy, a od wschodu doliną Wisły i górnej Drwęcy, co pozwala włączyć do obszaru badawczego bardzo bogatą w polskie majątki ziemię chełmińską<sup>7</sup>.

Opisywane przeze mnie Pomorze Nadwiślańskie w dużej mierze pokrywa się z terenem Prus Zachodnich, choć termin ten wydaje mi się stosowniejszy z wielu względów – nie jest tak obciążony historycznie i może być szerzej rozumiany pod względem geograficznym. Z określeniem Prusy Zachodnie wiąże się okres zaborów, poza który zdecydowanie wykraczam, opisując dzieje kolekcji podczas dwudziestolecia międzywojennego oraz ich losy w czasie II wojny światowej i w latach powojennych. Pomorze Nadwiślańskie w ujęciu geograficznym daje mi większą swobodę w potraktowaniu opisywanych terenów, nie zawęża ich do zmieniających się w ciągu lat granic administracyjnych. Obszar Prus Zachodnich ulegał bowiem przemianom wskutek podziałów politycznych, obejmując lub tracąc ziemię chełmińską, okręg nadnotecki i Gdańsk. Gdybym posługiwała się tylko tym terminem, pojawiłyby się kłopoty z dobrami w Waplewie. Majątek ten po traktacie wersalskim i przegranym plebiscycie z 1920 roku znalazł się w granicach Niemiec, a więc na terenie określanym w owym czasie jako Prusy Wschodnie. Z Prusami Zachodnimi wiążą się także okolice Człuchowa, Wałcza i Złotowa, gdzie odsetek polskiego ziemiaństwa był znikomy i które nie weszły w zakres badań z racji braku informacji o jakichkolwiek polskich zbiorach artystycznych na tych obszarach. Nazwa Pomorze Nadwiślańskie wydaje się właściwa również z tego względu,

---

7 *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, praca zbiorowa, koord. całości W. Odyniec, Gdańsk 1978, s. 8.



że coraz częściej funkcjonuje w literaturze naukowej i jest odpowiednia dla opisywania zjawiska związanego z polską kulturą<sup>8</sup>.

Ścisłe uwzględnianie kryterium geograficznego, podczas gdy omawiany obszar podlegał zmianom zależnie od okoliczności politycznych, nie pozwoliłoby także na utrzymanie tak szerokich ram czasowych. Argumentem za ujmowaniem tematu w tak długim okresie – od końca XVIII wieku po czasy dzisiejsze – jest uwzględnianie całego procesu funkcjonowania kolekcji od momentu ich powstania aż do rozproszenia. Zbadanie dziejów polskich kolekcji ziemiańskich na Pomorzu podczas II wojny światowej i w początkach Polski Ludowej podyktowane jest pochodzeniem przeważającej liczby źródeł właśnie z tego czasu.

Celem pracy jest zatem przebadanie kolekcji jako świadectw kultury, zarówno pod kątem percepcji sztuki na naszych ziemiach, jak i wyrazu tożsamości warstwy ziemiańskiej w określonych uwarunkowaniach politycznych i społecznych oraz stworzenie swego rodzaju mapy ośrodków życia kulturalnego na Pomorzu Nadwiślańskim.

Innym ważnym motywem prowadzenia badań było ukazanie przyczyn degradacji zbiorów i obecnej sytuacji resztek kolekcji pozostających w rozproszeniu w muzeach i w rękach prywatnych. Niech słowa Tadeusza Zadrozny, podane we wstępie do katalogu strat wojennych malarstwa obcego w polskich zbiorach, oddadzą sens prowadzenia takich badań: „Skarby dziedzictwa narodowego, których zostaliśmy pozbawieni w latach 1939–1945 głównie w wyniku skrupulatnie zaplanowanych działań okupanta, w pełni świadomego celu i stosowanych środków, nie powinny być skazane na zapomnienie. Mimo upływu czasu i zatarcia śladów głoszenie prawdy o ich losie jest nie tylko naszym prawem, ale i moralnym obowiązkiem wobec przeszłych i przyszłych pokoleń”<sup>9</sup>. Tak sformułowany postulat badawczy przyświecał także moim pracom badawczym. Zatem ważnym aspektem było również ustalenie lokalizacji ocalałych obiektów artystycznych ze zbiorów pomorskich ziemian. Zdając sobie sprawę z niemożności kompletnego

8 J. Borzyszkowski, *Ziemiaństwo polskie Pomorza XIX wieku – jego liczebność oraz rola w życiu społecznym regionu*, w: *Pomorskie rody ziemiańskie...*, s. 13–30; W. Jastrzębski, *Udział ziemiaństwa w walce o polskość Pomorza w XIX i początkach XX wieku*, w: *ibidem*, s. 47–66; H. Galus, *Źródła tożsamości kulturowej Pomorzian*, w: *Rodzina pomorska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1999, s. 26–27; J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772–1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk–Słupsk 2003; R. Wapiński, *O miejscu Pomorza w wyobrażeniach społecznych w dobie porozbiorowej*, „Zapiski Historyczne” 1995, t. 60, z. 2–3, s. 49–71; *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego. Szkice biograficzne*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1979.

9 T. Zadrozny, *Wprowadzenie*, w: *Straty wojenne. Malarstwo obce*, t. 1, oprac. M. Romanowska-Zadrozny, T. Zadrozny, Poznań 2000, s. 7.

odtworzenia losów poszczególnych zabytków, mam nadzieję, że poszukiwania choć w pewnym zarysie dały obraz rozproszenia dziedzictwa ziemian pomorskich.

Szczęśliwie początek XXI wieku przyniósł wiele publikacji zgłębiających dzieje kolekcji oraz ukazujących motywy ich powstania, bo znaczna część dawnych zbiorów pozostaje pod opieką polskich muzeów. Mimo początkowych trudności w przeprowadzaniu kwerend w muzeach w celu ustalenia proveniencji przechowywanych tam zbiorów, zetknięcia się z niechęcią i obojętnością ze strony pracowników tych instytucji, muszę przyznać, że atmosfera wokół badań proveniencyjnych w ciągu ostatnich 20 lat bardzo się zmieniła. Okazywany mi niegdyś dystans był prawdopodobnie wynikiem obaw, że określenie pochodzenia obiektów z konkretnych kolekcji skutkuje przeniesieniem ich w inne miejsce i pozbawieniem możliwości prowadzenia nad nimi dalszych badań przez dotychczasowych pracowników muzeum.

Przełomem w prowadzeniu badań proveniencyjnych była zorganizowana w 1998 roku konferencja w Waszyngtonie, poświęcona dziełom sztuki skonfiskowanym przez nazistowskie Niemcy. Szczęśliwie od kilku lat prace badawcze nad kolekcjami stają się coraz powszechniejsze także w Polsce i mam nadzieję, że stworzą szansę dla badań interdyscyplinarnych i umożliwią szerokiemu gronu zainteresowanych badaczy dotarcie do konkretnych obiektów. W spełnieniu tych oczekiwań bardzo wiele zależy od instytucji publicznych przechowujących i chroniących cenne zabytki, mających też obowiązek je udostępniać.

### **Struktura pracy, źródła i metody badawcze**

Wyjaśniając strukturę książki i podjętą metodę badawczą, warto podkreślić, że w Polsce, inaczej niż na zachodzie Europy, prowadzenie badań nad kolekcjami podyktowane jest innym charakterem zachowanych źródeł. Przede wszystkim żadna z opisywanych kolekcji nie zachowała się w całości oraz *in situ*. Bardzo niewiele jest także źródeł powstałych równoległe do okresu tworzenia i funkcjonowania kolekcji, takich jak katalogi zbiorów czy katalogi aukcyjne informujące o proveniencji poszczególnych obiektów lub katalogi sporządzone w momencie wyprzedaży. W przypadku moich badań wyjątkiem jest zachowany katalog zbioru rodziny Sierakowskich z Waplewa, będący rzadkością na ziemiach polskich<sup>10</sup>. Ważnym dopełnieniem natomiast są dokumenty powstałe w wyniku działań nazistów oraz

---

<sup>10</sup> K. Rodziewicz, *Katalog zbioru obrazów...*; M. Walicki, *Wstęp*, w: *Malarstwo europejskie w zbiorach polskich 1300–1800*, oprac. J. Białostocki, M. Walicki, Kraków 1955, s. 36.

lokalnych władz Polski Ludowej, przejmujących fragmenty kolekcji<sup>11</sup>. W archiwach zachowały się korespondencja i spisy obiektów sporządzone przez niemieckie władze okupacyjne podczas przeprowadzania konfiskaty dóbr. Odnaleźć można protokoły zabezpieczenia ocalałych dzieł sztuki z okresu wojny, a także rejestry strat dóbr kultury powstałe na zlecenie Ministerstwa Kultury niedługo po wojnie. Dzięki tym archiwom mogłam choć częściowo ustalić zasób zbiorów.

Stan zachowania źródeł dyktował więc mój tryb postępowania i wpłynął na układ książki. Do każdej z kolekcji dysponowałam źródłami o innym charakterze, co nie pozwoliło na całościowe ujęcie tematu.

Rozdziałem pierwszym jest tekst poświęcony ziemiaństwu polskiemu na Pomorzu Nadwiślańskim, który ma przybliżyć zagadnienia liczebności ziemian na tych terenach, ich sytuacji społeczno-politycznej i kulturowej w ciągu XIX i w pierwszej połowie XX wieku oraz życia towarzyskiego, które w moim mniemaniu miało niebagatelny wpływ na kształt powoływanych kolekcji.

Trzon książki stanowią dwie części opisujące różne zbiory artystyczne polskich ziemian na Pomorzu Nadwiślańskim. Pierwsza poświęcona jest wyłącznie kolekcji Sierakowskich z Waplewa, podczas gdy w drugiej umieszczono trzy mikromonografie kolekcji Mieczkowskiego, Janty-Polczyńskiego, wspólnie potraktowanych zbiorów Działowskich i Gajewskich oraz rozdział sumujący wiedzę na temat pozostałych zbiorów ziemian pomorskich. Ów nieproporcjonalny układ, w którym dominuje tekst poświęcony kolekcji Sierakowskich, a następnie w drugiej części mowa jest o innych mniejszych zbiorach, podyktowany jest ilością i charakterem zachowanej dokumentacji dla poszczególnych zbiorów oraz ich znaczeniem w swoim czasie, co też znajduje odbicie w źródłach. Słabiej, a w niektórych przypadkach szcątkowo zachowane źródła nie pozwalały na przeprowadzenie pełniejszej analizy pewnych kolekcji, a jedynie na opisowe przedstawienie ich pozostałości. Zbiory waplewskie zasługiwały na osobne potraktowanie nie tylko z racji swej rangi najlepiej zachowanych materiałów, lecz także z powodu najliczniej ocalałych pozostałości kolekcji w rękach prywatnych i muzeach. Od siebie muszę również dodać, że kolekcja Sierakowskich była mi szczególnie bliska z racji powiązań genealogicznych z tą rodziną i wcześniejszych badań prowadzonych podczas pisania pracy magisterskiej.

Dla ustalenia motywów powstawania i funkcjonowania kolekcji szczególnie poszukiwane są wypowiedzi samych kolekcjonerów. Niestety bardzo rzadko udaje się odnaleźć podobne świadectwa. Mogą one wyjaśnić koncepcję zbiorów

11 Archiwum Biblioteki Muzeum Narodowego w Gdańsku, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Toruniu.

i kryteria nabywania obiektów – na ile podporządkowane były ustalonym zakresowi merytorycznemu, chronologicznemu lub topograficznemu. Istotne w ocenie postawy kolekcjonerskiej są sposoby pozyskiwania przedmiotów: czy kolekcje wzbogacane były dzięki bezpośrednim zakupom z antykwariatu, czy dzięki pośrednictwu antykwariusza, czy na aukcji, czy może jako dar przekazany przez rodzinę albo przyjaciół. Ważne są także wygląd galerii oraz sposób przechowywania i eksponowania: w której części domu była ona ulokowana, czy istniało osobne pomieszczenie przeznaczone dla zbiorów, czy były one odpowiednio wyeksponowane i uporządkowane, a obiekty opisane. Zabiegi związane z ochroną i dokumentacją kolekcji mogą świadczyć o zaangażowaniu zbieraczy w realizowane przedsięwzięcie i ich stosunku wobec tych, którzy zostali zaproszeni do uczestnictwa w nim. Dotyczyło to zarówno współczesnych gości, jak i przyszłych pokoleń. Informacje o zasobach bibliotecznych, pozycjach świadczących o zainteresowaniach artystycznych oraz wypowiedzi kolekcjonerów na temat własnych zbiorów bądź zagadnień artystycznych stanowią też istotną wskazówkę przy ocenie ich stosunku do sztuki.

Szczęśliwie w przypadku dwóch opisywanych przeze mnie kolekcji zachowała się korespondencja przynosząca wiele cennych informacji i częściową odpowiedź na wcześniej sformułowane pytania<sup>12</sup>. Źródła te jednak nie dają wyczerpujących odpowiedzi, dlatego by spróbować określić motywy postaw kolekcjonerskich oraz stwierdzić, kto miał największy wkład w tworzenie zbiorów, wiele miejsca poświęciłam ustaleniom, kto, w jakim czasie i gdzie dokonywał nowych nabytków artystycznych. Szczególnie w przypadku zbiorów Sierakowskich z Waplewa zagadnienie to zostało mocno rozbudowane, ale wydaje się, że ma uzasadnienie w wielopokoleniowym tworzeniu galerii dzieł sztuki.

Cennym źródłem jest także literatura pamiątnikarska dostarczająca informacji o sposobie postrzegania zbiorów przez współcześnie żyjących. Z niej dowiedzieć się mogłam, komu udostępniane były zbiory – czy szerokiej publiczności, czy wąskiemu gronu znajomych, krewnych lub kolekcjonerów – oraz jak były przyjmowane przez zwiedzających

---

12 Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Korespondencja Józefa Kraszewskiego. Seria III: Listy z lat 1863–1887, 6533/IV, t. 73, Listy Adama Lwa Sołtana; ibidem, 6534/IV, t. 74, S (Sołtan Adam Lew – Sołtan Stanisław); Biblioteka Narodowa, Listy Adama Lwa Sołtana do Józefa Ignacego Kraszewskiego, 1863–1874, 6533/IV, t. 73, w.xix, k. 645, Mf. 9724; ibidem, 1875–1886, 6534/IV, t. 74, w.xix, k. 588, Mf. 9718; Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Toruniu, A/143, Listy Wacława Mieczkowskiego do Zdzisława Wydźgi-Szczygłowskiego, 1934–1939.

Szczególne znaczenie w przypadku badań mają spuścizny rodzinne, rzadko penetrowane przez badaczy<sup>13</sup>. Tu wyjątkową doniosłość przypisuję przekazom ustnym, tym bardziej że podawane są przez ostatnich żyjących świadków, z którymi udało się nawiązać bezpośredni kontakt. Dzięki archiwom rodzinnym mogłam się również zapoznać z wieloma dotąd nieznanymi fotografiami, co w badaniu kolekcji ma szczególną wagę, gdyż zdjęcia informują o wyglądzie gromadzonych przedmiotów i sposobie ich eksponowania. Miałam nadzieję, że uzupełnieniem badań mogłaby być lustracja miejsc, w których niegdyś przechowywane były zbiory. Niestety wiele z siedzib jest dziś niedostępnych albo uległo przekształceniu bądź zniszczeniu.

Korzystając z tak różnorodnych źródeł, jak korespondencja, wspomnienia i przekazy rodzinne, mogłam badać kolekcje nie tylko jako zbiory obiektów świadczących o zainteresowaniach artystycznych właścicieli, lecz także przede wszystkim jako fakty z dziedziny kultury. W tej perspektywie badawczej proponowanej przez prof. Krzysztofa Pomiana gromadzone przedmioty rozpatrywane są zarówno pod kątem ich wartości estetycznej, jak i jako semiofory dostarczające informacji na temat mentalności społeczeństwa oraz priorytetów duchowych i intelektualnych<sup>14</sup>.

W tym względzie wzorem są dla mnie też prace Tomasza Feliksa de Rosseta, pisane w duchu badań Krzysztofa Pomiana, a skupiające się na interpretacji zbiorów jako świadectwa dawnej kultury i percepcji sztuki na naszych ziemiach. Wobec długotrwałych poszukiwań samych źródeł dotyczących kilku kolekcji pomorskich wydaje się, że niestety nie zdołałam wystarczająco zająć się tym aspektem, a jedynie zasygnalizowałam kilkoma spostrzeżeniami wpływ zmiany gustów artystycznych w Europie i w Polsce na charakter zbiorów. Wprawdzie starałam się wyłuskać te cechy kolekcji informujące nas o kulturze danej epoki i systemie wartości duchowych i intelektualnych reprezentowanej warstwy społecznej, ale moje badania wymagają jeszcze nabrania dystansu, który w przyszłości pozwoli lepiej je zinterpretować.

Nie analizowałam zatem stanu atrybucyjnego, na co nie pozwalały zresztą wielkość, rozproszenie i zniszczenie zbiorów. Weryfikując niektóre atrybucje, w większości za sprawą badań innych historyków sztuki, chciałam jedynie wskazać

13 J. Borzyszkowski, *Życie codzienne w kaszubsko-pomorskich dworach i dworkach na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Szlachta, społeczeństwo, państwo...*, s. 204.

14 K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż. Wenecja XVI–XVIII wiek*, tłum. A. Pieńkos, Lublin 2001, s. 13–14; T.F. de Rosset, *Kolekcja Andrzeja Mniszcha. Od wołyńskich chrząszczy do obrazów Fransa Halsy*, Toruń 2003, s. 14–15.

na ówczesne gusta i poziom znanstwa pomorskich kolekcjonerów. W ten sposób tylko dotknęłam problematyki związanej z polską percepcją sztuki.

Nie podjęłam się także szerszej interpretacji motywów powoływania zbiorów o podłożu psychologicznym, co sugerował w recenzji pracy doktorskiej prof. Antoni Ziemia, za co serdecznie dziękuję. W moim przekonaniu tego rodzaju badania wymagałyby głębszej wiedzy psychologicznej i znajomości osobistych wypowiedzi kolekcjonerów, a takie się nie zachowały. Nawet jeśli nasuwały się przemyślenia co do natury psychologicznej twórców kolekcji, nie chciałam przeprowadzać interpretacji, która mogłaby wydawać się zuchwała, a może wręcz krzywdząca.

W trzeciej części książki, przechodząc do zagadnień rozproszenia zbiorów, opierałam się w dużej mierze na materiałach zgromadzonych w archiwach państwowych i muzealnych, które ukazują rozpad i zniszczenie zbiorów. Są to muzealne księgi depozytów z dwudziestolecia międzywojennego oraz dokumenty sporządzone przez Niemców podczas II wojny światowej. Przedstawiając losy zbiorów w okresie powojennym, korzystałam z dokumentów administracji państwowej, powstałych w następstwie wprowadzenia reformy rolnej, oraz akt Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i Ministerstwa Kultury i Sztuki. Cennym źródłem informacji o losach kolekcji w czasie ich grabieży są powojenne wspomnienia ziemian. Staralam się także ustalić lokalizację poszczególnych obiektów pochodzących z opisywanych zbiorów. Nie jest to łatwe zadanie z uwagi na duże rozproszenie dzieł sztuki zarówno w muzeach, jak i w rękach prywatnych oraz brak informacji w muzeach o pochodzeniu eksponatów.

Poszukiwania zaginionych przedmiotów wymagają niekiedy żmudnej pracy nad identyfikacją wytypowanych przedmiotów, co utrudniają szczątkowa wiedza o danych technicznych i lakoniczne opisy ikonograficzne, dlatego w rozdziale mówiącym o rozproszeniu zbiorów poświęcam wiele miejsca próbom rozpoznania ocalałych eksponatów. Może zagadnienie to zostało nazbyt szczegółowo potraktowane, ale ma na celu naświetlenie problemu związanego z szukaniem rozproszonych obiektów, a pozytywne przykłady identyfikacji niech dadzą nadzieję na odnalezienie sporej liczby dzieł związanych z konkretnymi kolekcjami i – co za tym idzie – na scalenie pozostałości zbiorów oraz wzbogacenie wiedzy na temat kultury i zainteresowań artystycznych ziemiaństwa.

Być może pomocna w uzyskaniu informacji o rozproszonych obiektach byłaby kwerenda w archiwach niemieckich<sup>15</sup> i rosyjskich. Niestety ograniczenia cza-

---

15 Wstępna kwerenda w Bundesarchiv w Berlinie w 2018 r., dotycząca papierów związanych z ss-Untersturmführerem Johannem Dettenbergiem, który był pełnomocnikiem Generalnego Powiernika do spraw Zabezpieczania Niemieckich Dóbr Kultury na Wschodnich Ziemiach Przyłączonych na teren Pomorza Gdańskiego z siedzibą w Gdańsku, na razie nie przyniosła oczekiwanych efektów, ale przejrzone archi-

sowe i finansowe nie pozwoliły na przeprowadzenie tego rodzaju badań. Należy dodać, że próby odnalezienia tych zaginionych przedmiotów poprzez poszukiwania w Internecie nie przyniosły oczekiwanych efektów, pozwalając ustalić los zaledwie kilku dzieł sztuki wystawionych na aukcji lub znajdujących się obecnie w nieznanymi zbiorach prywatnych<sup>16</sup>.

W poszukiwaniu i identyfikacji zaginionych obiektów bardzo przydatna okazała się wiedza na temat genealogii rodzin. Znajomość powiązań rodzinnych pozwoliła odnaleźć kilka dzieł sztuki oraz potwierdzić tożsamość portretowanych osób.

Metodę moich prac badawczych można określić mianem regresyjnej, gdyż punktem wyjścia nie są istniejące kolekcje, ale zachowane źródła mówiące o niegdyś istniejących zbiorach. Poszukiwania rozpoczynałam od analizy źródeł, by w efekcie dojść do badania pozostałości kolekcji.

Pragnę wyrazić nadzieję, że dociekania te w pewnej mierze przywrócą omawianym zbiorom należne miejsce w dziejach kolekcjonerstwa i muzealnictwa polskiego i przyczynią się do szerzenia świadomości o kulturotwórczej roli kolekcjonerów, o czym niestety nadal wielu historyków oraz polskich muzeów i instytucji kultury zapomina.

\* \* \*

Książki nie mogłabym napisać bez pomocy i życzliwości wielu osób, którym pragnę bardzo gorąco podziękować.

Swoją wdzięczność chciałabym wyrazić przede wszystkim prof. Małgorzacie Omilanowskiej, która wzięła mnie pod swoje skrzydła i zmotywowała do ukończenia rozprawy doktorskiej. Niezastąpioną osobą wspierającą moje poszukiwania, szczególnie na początkowym etapie studiów, był prof. Krzysztof Pomian, któremu ogromnie dziękuję za opiekę, wyrozumiałość i cenne uwagi. Istotne wskazówki otrzymałam także od recenzentów pracy doktorskiej, prof. Antoniego Ziemby i prof. Tomasza F. de Rosseta, za które serdecznie dziękuję.

Szczególne wyrazy wdzięczności chcę przekazać osobom, które udostępniły mi swoje zbiory prywatne, przechowywane i chronione z trudem, niekiedy przez kilka pokoleń. Bardzo za nie dziękuję: Andrzejowi Bnińskiemu, Konstantemu

---

walia są zaledwie fragmentem spuścizny organizacji „Ahnenerbe”, która jako Stowarzyszenie Badawczo-Dydaktyczne Dziedzictwa Przodków zajmowała się na dużą skalę grabieżą dóbr kultury (Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, Forschungs- und Lehrgemeinschaft „Das Ahnenerbe”, NS 21/1197-1200, Personenbezogene Unterlagen des SS und SA, BArch R/9361/III 30198, Akta personalne Johanna Dettenberga; ibidem, Personenbezogene Unterlagen der NSDAP, BArch R/9361/II 159614, Akta personalne Johanna Dettenberga).

16 [www.lostart.ru](http://www.lostart.ru); [www.lostart.de](http://www.lostart.de); [www.agraart.pl](http://www.agraart.pl); [www.artinfo.pl](http://www.artinfo.pl) [dostęp: 7.06.2003].

Bnińskiemu, Łukaszowi Gajewskiemu, Bogdanowi i Józefowi Janta-Półczyńskim, Andrzejowi Mieczkowskiemu, Zofii Narzymskiej, Tadeuszowi Przyborowskiemu, Izabelli Sierakowskiej-Tomaszewskiej, Agnieszce i Adamowi Sołtanom, Andrzejowi Sołtanowi oraz rodzinie tych, którzy zmarli, a przed śmiercią podzielili się schedą po przodkach: Marii Teresy Bnińskiej, Michała Gradowskiego, Marii Karwat, Zbigniewa Mieczkowskiego, s. Aleksandry Narzymskiej, Anny Szczanieckiej, Wojciecha Sołtana.

Zbierając materiały, spotkałam się z dużą uprzejmością niektórych kustoszów polskich muzeów, którym dziękuję za udzielenie wskazówek w poszukiwaniu dokumentów i udostępnienie cennych materiałów ikonograficznych. Szczególne podziękowania kieruję do kustoszów Muzeum Narodowego w Gdańsku: Alicji Andrzejewskiej-Zajac, Czesławy Betlejewskiej, Marty Góralskiej, Aleksandry Jaśniewicz, Elżbiety Kilarńskiej, Heleny Kowalskiej, Macieja Kraińskiego, Jacka Kriegseisena, Magdaleny Mielnik, Małgorzaty Paszylki, Beaty Purc-Stępnia, Andrzeja Trzeciaka, Barbary Tucholki-Włodarskiej, Anieli Wawrzyk, Kaliny Zabuskiej, Katarzyny Zinówko oraz pracowników naukowych Muzeum w Kwidzynie: Barbary Wilk-Malinowskiej, Sylwii Kawskiej-Tatary (obecnie Geelhaar), Łukasza Stawskiego. Wdzięczna jestem także za pomoc kustoszom Muzeum Historii Miasta Gdańska (obecnie Muzeum Gdańska), Polskiej Akademii Nauk Biblioteki Gdańskiej, Muzeum Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Historycznego Miasta Stołecznego Warszawy (obecnie Muzeum Warszawy), Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Okręgowego w Toruniu, Muzeum Lubelskiego w Lublinie (obecnie Muzeum Narodowe w Lublinie), Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach, Muzeum Zamkowego w Malborku, Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wielkopolskim, Muzeum Zamoyskich w Kozłowie oraz Muzeum Marcina Rożka w Wolsztynie: Jackowi Bochińskiemu, Bartłomiejowi Butrynowi, Zofii Chwalisz, Barbarze Czajkowskiej, Piotrowi P. Czyżowi, Pawłowi Czopińskiemu, Arturowi Dobremu, Andrzejowi Drączkowskemu, Tadeuszowi Grabskiemu, Sławomirowi Grzechnikowi, Krystynie Jackowskiej, Alicji Jakubowskiej, Jolancie Józków, Alinie Jurkiewicz-Zejdowskiej, Mariuszowi Klareckiemu, Wiolecie Kmiecik, Monice Kowalskiej, Annie Kroplewskiej-Gajewskiej, Katarzynie Lis, Bognie Łakomskiej, Piotrowi Majewskiemu, Hannie Małachowicz, Romanowi Matuszewskiemu, Monice Ochnio, Romanowi Olkowskemu, Katarzynie Paczuskiej, Izabeli Prokopczuk-Runowskiej, Mariuszowi Przybyłe, Monice Samsel-Niewiarowskiej, Piotrowi Stasiakowi, Alinie Stefańskiej, Annie Szczepanowskiej, Danucie Szewczyk-Prokurat, Joannie Tomalskiej, Ewie Wasilewskiej i Annie Ziemielskiej.



Za udostępnienie materiałów i życzliwy stosunek do moich poszukiwań dziękuję także pracownikom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie: Dorocie Janiszewskiej-Jakubiak, Elżbiecie Rogowskiej, Marii Romanowskiej-Zadrożnej oraz pracownikom Instytutu Herdera w Marburgu – Sławomirowi Brzezickiemu i Dietmarowi Poppowi.

Za pomoc w tłumaczeniu i rozszyfrowywaniu tekstów niemieckich dziękuję moim znajomym, Justynie Horodeckiej-Nowickiej i Dariuszowi Kaczorowi, a za pomoc w wykonaniu mapy dziękuję memu bratu Stanisławowi Rzyskiemu.

Słowa wdzięczności kieruję również do osób, które wspierały mnie cennymi radami podczas prowadzonych poszukiwań i pisania książki: Pawła Beckera, Jerzego Dygdały, Jerzego Długońskiego, Dominiki Gajewskiej, Róży Grocholskiej, Marcina Kalecińskiego, Róży Kąsinowskiej, Aleksandry Kińskiej, Piotra Korduby, Michała Korsaka, Piotra Zygmunta Kowalskiego, Andrzeja Lubińskiego, Ludwika Łysaka, Rafała Nowakowskiego, Filipa Otmianowskiego, Tomasza F. de Rosseta, Janusza Ryszkowskiego, Anny Ryś, Franciszka Skibińskiego, Anny Sobeckiej, Bożeny Steinborn, Dariusza Szpejenkowskiego, Anny Tomczak, Jacka Tylickiego, Jana Wyrowińskiego, Karoliny Zalewskiej, Tadeusza Żuchowskiego.

Osobno dziękuję także mojej rodzinie – rodzicom, mężowi i dzieciom – za wyrozumiałość i wsparcie, a szczególnie Mamie, która zainspirowała mnie do tych badań.



W P R O W A D Z E N I E

# Ziemiaństwo polskie na Pomorzu Nadwiślańskim

---

Starając się naszkicować dzieje ziemiaństwa polskiego na Pomorzu Nadwiślańskim, muszę zaznaczyć, iż dotychczasowy stan badań, a także wielce ograniczone materiały źródłowe nie pozwalają na stworzenie pełnej charakterystyki tej grupy społecznej na tym terenie.

## **Struktura społeczna Pomorza Nadwiślańskiego**

W początkach XIX wieku Pomorze Nadwiślańskie, które w wyniku rozbiorów znalazło się granicach państwa pruskiego, zamieszkiwało w przybliżeniu 580 tysięcy ludzi. Mieszkańcy wsi stanowili około 480 tysięcy, a więc prawie pięć szóstych całej populacji, czyli niemal 82 procent. Stosunek ludności wiejskiej do miejskiej

był tu nieco większy niż w pozostałych regionach państwa pruskiego, ale niewiele odbiegał od przeciętnej krajowej kształtującej się w następujących proporcjach – 77 procent ludności wiejskiej i 23 procent miejskiej<sup>1</sup>. Najsilniej zurbanizowanym regionem Pomorza Nadwiślańskiego była rejencja gdańska z 50-tysięcznym Gdańskiem i ponad 30-procentowym odsetkiem ludności miejskiej<sup>2</sup>. W Prusach Zachodnich współżyły ze sobą dwie duże społeczności, polska i niemiecka. Ta druga przeważała w powiatach: gdańskim, elbląskim, malborskim, kwidzyńskim, suskim, człuchowskim, wałeckim i złotowskim, a więc przy ujściu Wisły, ziemiach przyłączonych do dawnych Prus Książęcych i na pograniczu zachodnim. Najbardziej polski charakter miały powiaty: brodnicki, lubawski, chojnicki, wejherowski, kartuski i starogardzki, czyli krańce byłego województwa chełmińskiego i okręgi kociewsko-kaszubskie<sup>3</sup>. Taki podział narodowościowy utrzymał się do przełomu wieków XIX i XX. Przewaga Polaków kształtowała się wówczas następująco w wymienionych powiatach: lubawski – 83 procent, starogardzki – 79 procent, pucki – 75 procent, kartuski – 72 procent. Ludność niemiecka przeważała zdecydowanie w powiatach zachodnich (wałecki) i wschodnich (elbląski) oraz w dużych miastach (Elbląg, Gdańsk, Grudziądz, Kwidzyn, Toruń)<sup>4</sup>. Polacy zamieszkujący miasta należeli przeważnie do warstw mniej zamożnych<sup>5</sup>. Inne grupy narodowościowe w Prusach Zachodnich nie odgrywały poważniejszej roli<sup>6</sup>.

Niestety nie ma dokładnych danych na temat stosunku ilościowego ziemiaństwa do warstwy chłopskiej na Pomorzu Nadwiślańskim. W różnych opracowaniach spotkać się można z rozbieżnymi informacjami. Stanisław Gierszewski w *Dziejach Pomorza Nadwiślańskiego* podawał, że w połowie XIX wieku klasa ziemiańska, wprawdzie stanowiąc zaledwie 6 procent ogółu posiadaczy ziemskich, dzierżyła aż 50 procent areалу ziemi<sup>7</sup>. Bogdan Wachowiak w *Historii Pomorza* pisał jedynie o strukturze własności w rejencji kwidzyńskiej. W połowie XIX wieku do szlachty należało tam 29 procent gruntów. Proporcje te podobnie kształtowały się

1 J. Wojtowicz, *Prusy Zachodnie i Wschodnie – ustrój i administracja*, w: *Historia Pomorza*, t. 2: *Do roku 1815*, cz. 2: *Pomorze Wschodnie w latach 1657–1815*, red. G. Labuda, oprac. E. Cieślak, J. Wojtowicz, W. Zajewski, Poznań 1984, s. 646; K. Ślaski, *Stosunki demograficzne, narodowościowe i wyznaniowe*, w: *Historia Pomorza*, t. 3: (1815–1850), cz. 1: *Gospodarka, społeczeństwo, ustrój*, red. G. Labuda, oprac. S. Salmonowicz, K. Ślaski, B. Wachowiak, Poznań 1993, s. 148.

2 K. Ślaski, *Stosunki demograficzne...*, s. 148.

3 Ibidem, s. 160–161.

4 M. Wojciechowski, *Niemcy, Polacy i Żydzi w Prusach Zachodnich (1877–1920)*, w: *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy i Niemcy w XIX i na początku XX w. Materiały międzynarodowej sesji historyczno-literackiej zorganizowanej w Warszawie 11–14 listopada 1993*, tłum. B. Hański, Warszawa 1995, s. 168.

5 J. Wojtowicz, *Prusy Zachodnie i Wschodnie...*, s. 648.

6 K. Ślaski, *Stosunki demograficzne...*, s. 163.

7 S. Gierszewski, *Ku nowemu społeczeństwu*, w: *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego...*, s. 302.

w całej prowincji pruskiej (Prusy Zachodnie i Wschodnie), co pozwala przypuszczać, że na samym Pomorzu Nadwiślańskim było analogicznie<sup>8</sup>. Dla porównania dużo korzystniejsza struktura gruntów dla własności junkierskiej była na Pomorzu Zachodnim. Dobra rycerskie w regencjach szczecińskiej i koszalińskiej osiągały od 55 do 69 procent powierzchni<sup>9</sup>. Na ziemiach polskich w większości obszarów własność ziemską także obejmowała procentowo więcej gruntów. W Wielkim Księstwie Poznańskim w jej ręku znajdowało się 46 procent, a w Królestwie Polskim 35 procent ziemi<sup>10</sup>. W guberniach północno-wschodnich, pod zaborem rosyjskim, ziemiaństwo polskie miało znaczącą przewagę i decydowało o charakterze wielkiej własności<sup>11</sup>.

Inaczej było w Prusach Zachodnich i należy podkreślić, że „warstwa szlachecko-ziemiańska na Pomorzu w stosunku do innych ziem polskich nie była tu zbyt liczna. Wynikało to z faktu, iż już za czasów polskich liczący się wielce w strukturze własności ziemi był udział króla, państwa oraz Kościoła i miast”<sup>12</sup>. Co charakterystyczne, na Pomorzu Nadwiślańskim utrzymywała się przewaga dużych, zamożnych gospodarstw chłopskich<sup>13</sup>. Stan posiadania polskich właścicieli ziemskich także stopniowo się kurczył: „W momencie przejścia polskich Prus Królewskich przez niemieckie Królestwo Pruskie Niemcy wśród właścicieli ziemskich praktycznie byli nieobecni. Jednakże już w 1805 r. około 1/3 majątków ziemskich należało do Niemców”<sup>14</sup>. W ciągu XIX wieku większość polskich majątków przeszła w ręce niemieckie, co sprawiło, że około 1900 roku Polacy mieli zaledwie 15 procent większej własności ziemskiej. Całość warstwy szlachecko-ziemiańskiej Prus Zachodnich w owym czasie szacowano na 2300 osób, co pozwala w przybliżeniu mówić o zaledwie 350-osobowej grupie Polaków<sup>15</sup>, do której należało prawdopodobnie około 150 majątków<sup>16</sup>.

Na postępujące zmniejszenie się polskiego stanu posiadania wpłynęło wiele przyczyn. Okres rozbiorów i przejście pod panowanie monarchii Hohenzollernów zachwiały dotychczasową pozycją polityczną i społeczną polskiej szlachty na Pomorzu Wschodnim. Prusy Królewskie, po włączeniu ich w obręb monarchii

8 B. Wachowiak, *Gospodarka i społeczeństwo (wieś i miasto)*, w: *Historia Pomorza...*, t. 3, s. 246.

9 Idem, *Zmiany w stanie posiadania polskiej wielkiej własności ziemskiej w Prusach Zachodnich w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu...*, s. 82.

10 S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 54.

11 R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904*, Warszawa 2001, s. 52.

12 J. Borzyszkowski, *Ziemiaństwo polskie Pomorza XIX wieku...*, s. 17.

13 S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 55.

14 Ibidem, s. 18.

15 Ibidem.

16 J. Borzyszkowski, *Ziemiaństwo pomorskie a inteligencja...*, s. 127.

pruskiej, stały się regionem peryferyjnym i znacznie straciły pod względem geograficznym, politycznym, a przede wszystkim ekonomicznym, co było spowodowane osłabieniem kontaktów gospodarczych z ziemiami polskimi<sup>17</sup>. Ograniczenie spławu Wisłą oraz szybki rozwój rolnictwa i przemysłu na zachodzie Europy, a tym samym wyparcie obszarów nadbałtyckich z bezpośredniej wymiany z kontynentem amerykańskim spowodowały stagnację takich miast jak Gdańsk i Elbląg<sup>18</sup>, a także zmniejszenie dochodów ziemiaństwa eksportującego zboże<sup>19</sup>.

W momencie zajmowania ziem polskich przez Prusaków majątki ziemskie w przeważającej większości należały do polskich właścicieli. Zaborcy, obawiając się polskiej szlachty jako najsilniejszej warstwy społeczeństwa polskiego, która mogła stawiać opór wobec narzuconej władzy, dążyli do uszczuplenia jej przywilejów. Zlikwidowali polskie urzędy, narzucili większe podatki, upaństwowili królewszczyzny i poddali sekularyzacji dużą część dóbr kościelnych (razem około 60 procent wszelkich majątków), starając się zmniejszyć polski stan posiadania. W 1807 roku wydano ustawę umożliwiającą nabywanie dóbr rycerskich przez osoby spoza stanu szlacheckiego<sup>20</sup>. Odebranie Polakom urzędów w administracji czy sądownictwie pozbawiło wielu przedstawicieli ziemiaństwa dodatkowych, a często podstawowych źródeł utrzymania. Posady na wyższych urzędach otrzymywali sprowadzani z innych niemieckich prowincji protestanci. Wspierając pruskich junkrów, skonfiskowane królewszczyzny i majątki kościelne rozparcelowano i wydzierżawiono niemieckim obywatelom, polskim ziemianom natomiast odmawiano kredytów, by w ten sposób zmusić ich do sprzedaży ziemi. Niekiedy zdarzało się też tak, że konfiskowano dobra tym, którzy odmówili złożenia przysięgi hołdowniczej<sup>21</sup>. Wśród biurokracji pruskiej „od schyłku XVIII wieku przeważała mentalność reprezentująca wszelkie cechy nacjonalizmu kulturalnego, nakierowana na wyłączenie Polaków z życia społecznego prowincji, swoista mentalność likwidatorska”<sup>22</sup>.

17 M. Niedzielska, „Was heißt liberal?”. *Opozycja polityczna w Prusach Wschodnich w pierwszej połowie XIX wieku (do 1847 r.)*. Program i działalność, Toruń 1998, s. 13.

18 K. Ślaski, *Stosunki demograficzne...*, s. 151, 180.

19 J. Wojtowicz, *Prusy Zachodnie i Wschodnie...*, s. 649.

20 S. Wierzchosławski, *Polskie dwory ziemiańskie na Pomorzu Nadwiślańskim w XIX wieku*, w: *Zamki, pałace, dwory i ich mieszkańcy w regionie kujawsko-pomorskim*, red. W. Rozynkowski, M. Strzelecka, M. Targowski, Toruń 2013, s. 66.

21 H. J. Bömelburg, *Właściciele majątków w prowincji Prus Zachodnich na Kaszubach. Lokalne elity Pomorza Gdańskiego w czasach przełomu*, w: *Polacy, Niemcy i Kaszubi...: życie codzienne, obyczaje i kultura ludowa w Prusach Zachodnich ok. 1900*, oprac. B. Lauer, H. Nogossek, tłum. T. Torbus, B. Lejman, Kassel 1999, s. 30; B. Wachowiak, *Zmiany w stanie posiadania...*, s. 84; J. Wojtowicz, *Prusy Zachodnie i Wschodnie...*, s. 640–641.

22 M. Niedzielska, „Was heißt liberal?”..., s. 13.

Jak znacznie kurczyła się polska własność ziemska, obrazują dane procentowe: na początku XIX wieku stanowiła ona w Prusach Zachodnich i w Obwodzie Nadnoteckim około 65 procent, dochodząc w niektórych powiatach do niemal 75 procent; jednakże w ciągu pierwszej połowy XIX wieku stan posiadania polskiej własności znacznie się zmniejszył, osiągając zaledwie 27 procent<sup>23</sup>. Wpływ na to miała nie tylko polityka zaborcy, lecz także okres wojen napoleońskich, kryzys agrarny przynoszący spadek cen na artykuły gospodarki rolnej oraz skutki reform uwłaszczeniowych. Te ostatnie zmuszały właścicieli ziemskich do znacznych nakładów inwestycyjnych, skłaniając do przebudowy gospodarki wiejskiej, co przejawiało się w zastępowaniu pracy pańszczyźnianej chłopów najemną siłą roboczą, a także w wyposażaniu majątków we własne narzędzia rolnicze. Ponieważ władze pruskie odmawiały udzielania kredytów, tym trudniej Polakom było te reformy przeprowadzić. W owym czasie szczególnie niechętnie stanowisko wobec polskiej szlachty reprezentował prezydent prowincji pruskiej Heinrich Theodor von Schön. Dodatkowym utrudnieniem było zadłużenie wielu majątków. Szczególnie odczuli to właściciele dóbr w południowo-wschodnich powiatach, którzy po zaciągnięciu długów w pruskich instytucjach kredytowych już na przełomie XVIII/XIX wieku zaprzestali ich spłacania po wejściu w granice Księstwa Warszawskiego, mając nadzieję, że rządy pruskie już nie wrócą. Po ponownym przyłączeniu tych terenów do Prus ziemianie zostali obciążeni spłatami odsetek. Nie będąc w stanie sprostać roszczeniom, zmuszeni byli do wystawiania swoich majątków na licytację<sup>24</sup>. Innymi powodami, niezależnymi od sytuacji politycznej i gospodarczej, były rozrzutność i życie ponad stan niektórych właścicieli ziemskich. Z badań Witolda Molika wynika, że właśnie w trzech pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku odnotowano najwięcej przykładów upadku fortun ziemiańskich wskutek nieudolności i marnotrawstwa<sup>25</sup>.

Szlachcie polskiej przyzwyczajonej do uprzywilejowanej pozycji w państwie polskim trudno było się dostosować do nowych warunków. Ci, dla których wartości patriotyczne odgrywały ważną rolę, wyemigrowali i działali za granicą

---

23 B. Wachowiak, *Zmiany w stanie posiadania...*, s. 84.

24 Ibidem, s. 85–86; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 30.

25 W. Molik, *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, A. K. Banach, Kraków 2005, s. 133–156.

w ruchu narodowowyzwoleńczym<sup>26</sup>. Niektórzy ulegli germanizacji, stając się lojalnymi poddanymi państwa pruskiego, inni zaś wytrwale bronili swej polskiej tożsamości. Nadal głębszych badań wymagają pytania: jak polska szlachta odnalazła się w nowych warunkach, na jakie ustępstwa musiała albo chciała iść, choć szczęśliwie ostatnie lata wyjaśniają niektóre kwestie. Wyróżnić można kilka postaw polskich ziemian wobec władzy pruskiej. Pozbawioną trudności integrację udało się urzeczywistnić tylko małej grupie protestanckiej szlachty polskiej, która w drugim pokoleniu, a więc już około 1800 roku, dzięki małżeństwom, karierze wojskowej czy urzędniczej weszła w obręb ogólnopruskiej szlachty. Przykładem takiej postawy mogło być zachowanie pochodzącego ze znanej polskiej rodziny Carla von Malachowskiego (1783–1844), który zagadnięty przez Murata odmówił rozmowy w języku polskim i obstawał przy swojej pruskości<sup>27</sup>.

Inną grupę określić można mianem „polskich Prusaków”, świadomych swych korzeni i kultury, którzy jednak ulegli procesom akulturacji w obrębie niemieczyzny. Z jednej strony uznawali zwierzchność monarchii pruskiej, z drugiej zaś angażowali się w Polsce centralnej w odnowienie państwowości polskiej. Typowym przedstawicielem tej społeczności był Ignacy von Leibitz-Piwnicki, dumny ze swych przodków i krewnych, wśród których znaleźli się doradca Stanisława Augusta czy żołnierz Legionów Polskich. Jako reprezentant polsko-pruskiego społeczeństwa popierał rozwój polskiej narodowości na drodze legalnej i nawoływał do ochrony dziedzictwa ojców. Przeciwny był jednak przywróceniu Polski w granicach sprzed 1772 roku. Mimo że rozumiał wycofywanie się polskich rodzin z obcej administracji i ich nieufne nastawienie do niej, to sam podejmował się pełnienia funkcji deputowanego oraz posła do sejmiku prowincjonalnego. Przedstawicielem tej grupy mógł być także Walenty Wolski, lojalny i wierny poddany króla pruskiego, który nazwał wojska napoleońskie „nieprzyjacielem” i ubolewał nad nieszczęśliwą dla monarchii pruskiej wojną<sup>28</sup>. Po 1848 roku grupa „polskich Prusaków” uległa rozproszeniu wśród różnych politycznych opcji, a około 1860 roku to pojęcie znikło całkowicie<sup>29</sup>.

Od lat trzydziestych XIX wieku w Prusach Zachodnich zaczęła się kształtować frakcja narodowo-polska. Czas, w którym zaczęła się rodzić, sugerowałby, że głównym impulsem było powstanie listopadowe. Było jednak inaczej. Polska

26 J. Wojtowicz, *Prusy Zachodnie i Wschodnie – charakterystyka okresu*, w: *Historia Pomorza...*, t. 2, s. 822.

27 H.J. Bömelburg, *Zwischen Landesbewusstsein, polnischer Adelsrepublik und Hohenzollernmonarchie – politische Loyalitäten und Nationsbildung innerhalb des königlich preussischen bzw. Westpreussischen Adels 1770–1870*, w: *Szlachta, społeczeństwo, państwo...*, s. 23–40.

28 A. Bukowski, *Pamiętnikarze pomorscy o epoce zaboru pruskiego*, „Rocznik Gdański” 1980, t. 40, z. 2, s. 12.

29 H.J. Bömelburg, *Zwischen Landesbewusstsein...*, s. 33–34.



irredenta obudziła tylko skrywane uprzedzenia, poczucie dyskryminacji i zagrożenia, które od lat drzemały w polskiej świadomości. Pomoc dla powstańców natomiast szła także ze strony życzliwie nastawionych Niemców.

Szczególnym wyrazem kształtowania się narodowo-polskiej grupy było organizowanie „polskich balów”. Ich inicjatorem był Karol Kalkstein z Pluskowęs, należący do zasłużonej polskiej rodziny pomorskiej. Pierwsze trzy bale odbyły się w 1836 roku w Nawrze, majątku należącym do Władysława Kruszyńskiego. Kolejny, zorganizowany w 1840 roku przez Natalisa Sulerzyskiego w Grudziądzu, zmobilizował władze niemieckie do postawienia pod bronią mieszcącego się w mieście garnizonu. Mobilizacja wojskowa władz pruskich świadczyła o ich poczuciu zagrożenia. Od lat czterdziestych przez sześćdziesiąte XIX wieku ziemianie już regularnie organizowali bale, które odbywały się przede wszystkim w ziemi chełmińskiej, okręgach sztumskim i malborskim. Służyły manifestowaniu solidarności narodowej i formowaniu się polskiej elity. Aktywność narodowo-polskiej szlachty obejmowała swymi wpływami większość ziemian na wspomnianym terenie, jej wpływy w całych Prusach Zachodnich były jednak dość słabe. Bale, dzięki zapraszaniu gości spoza Prus Zachodnich, sprzyjały zacieśnianiu związków z ziemiaństwem Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego<sup>30</sup>. „Te niewinne na pozór formy życia towarzyskiego i kulturalnego stały się czynnikiem spajającym lokalną społeczność polską, stanowiąc zarazem swoistą demonstrację opozycji wobec państwa pruskiego. Były przy tym przez wiele lat substytutem nieistniejących polskich organizacji społecznych”<sup>31</sup>. Polscy ziemianie, świadomi potrzeby podtrzymywania poczucia wspólnoty narodowej, przez cały okres zaborów bardzo dbali o utrzymywanie kontaktów z rodakami z pozostałych ziem polskich. W 1846 roku prezes regencji kwidzyńskiej Jakob von Nordenflycht takie oto czynił obserwacje: „Tutejsi polscy ziemianie prawie bez wyjątku znajdują się w nieustannych powiązaniach, bądź korespondencyjnych, bądź osobistych, z podobnie myślącymi rodakami z Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz z emisariuszami propagandy polskiej w Paryżu i Belgii”<sup>32</sup>. Na jego spostrzeżenia wpływ musiały mieć z pewnością rozwijane w połowie lat czterdziestych

30 Ibidem, s. 34–35; N. Sulerzyski, *Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego, byłego posła ziemi pruskiej na sejm berliński*, wstęp, oprac. i przypisy S. Kalembka, Warszawa 1985, s. 18, 122.

31 B. Woźniczka-Paruzel, *Życie w świecie dwóch kultur – rzecz o historycznych uwarunkowaniach aktywności kulturalnej polskich mieszkańców Prus Zachodnich w okresie rozbiorów*, w: *Rozwój prowincji naszej. Życie społeczno-kulturalne ośrodków lokalnych ziem polskich w dobie popowstaniowej 1864–1914*, red. M. Adamczyk, A. Notkowski, Kielce–Warszawa 1993, s. 166.

32 J. Jasiński, *Memoriał prezesa regencji kwidzyńskiej Jakuba von Nordenflychta z 1846 roku o szlachcie polskiej w ziemi chełmińskiej*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu...*, s. 92.

xix wieku przygotowania do powszechnego powstania, sterowane przez działaczy emigracyjnych<sup>33</sup>.

Pisząc o ziemiaństwie na Pomorzu, należy uwzględnić stosunki między polskimi a niemieckimi przedstawicielami tej warstwy, które w pierwszej połowie xix wieku różniły się od mających nastąpić w drugim pięćdziesięcioleciu. W początkach stulecia nie widać było tak wyraźnego rozdzwieńku pomiędzy dwiema narodowościami. Ziemianie, podobnie jak wcześniej wspomniany Leibitz-Piwnicki, akceptując władzę monarchii Hohenzollernów, nie stronili od piastowania urzędów, a nawet o nie zabiegali. Pełniąc funkcję landrata, jak Jan Wybicki czy Hiacynty Kossowski, lub referendarza sądu czy radcy landszafty, jak Teodor Dominirski, czynnie angażowali się w działalność pruskiej administracji<sup>34</sup>. Niektórzy, jak Wincenty Sulerzyski, który doczekał się odznaczenia pruskim Orderem Orła Czerwonego, utrzymywali bliskie stosunki z pruskimi urzędnikami. Nie miało to jednak wpływu na patriotyczne wychowanie dzieci. Syn Wincentego Sulerzyskiego, Natalis, zwany „królem Prus Zachodnich”, był jednym z aktywniejszych polskich działaczy patriotycznych tych ziem<sup>35</sup>. Nie można jednak kilku postaw aktywnych ziemian utożsamiać z całą warstwą, gdyż władze pruskie zdecydowanie utrudniały Polakom dostęp do stanowisk<sup>36</sup>. Wydaje mi się, że nie należy także interpretować ubiegania się o nie jako przyjaznej postawy wobec pruskiej administracji. Polacy, korzystając ze swoich przywilejów jako pełnoprawni obywatele państwa pruskiego, nie mieli jednak zagwarantowanych odrębnych swobód narodowych. Włączanie się w prace sejmików prowincjonalnych, władz sądowych czy ziemstw kredytowych mogło stanowić jedyną możliwą drogę do wzmocnienia swej pozycji i tym samym zaznaczenia odrębności i żywotności narodu polskiego. Pomimo faworyzowania przedstawicieli narodu niemieckiego oraz tendencji germanizacyjnych widocznych w polityce zaborców już w latach dwudziestych xix wieku kontakty między Polakami a Niemcami można określić mianem poprawnych. Germanizacja w tym okresie miała całkiem inny charakter. Nastawiona była na pogłębienie asymilacji ziem Prus Zachodnich z innymi prowincjami monarchii, nie dotyczyła natomiast bezpośrednio intensywnego niemczenia ludności polskiej. Władze pruskie liczyły na to, że przyjaznym i sprawiedliwym traktowaniem

---

33 S. Kalembka, *Natalis Sulerzyski i jego pamiętniki*, w: N. Sulerzyski, *Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego...*, s. 19.

34 S. Wierzechosławski, *Spółczesność Prus Zachodnich wobec administracji pruskiej (1815–1914)*, w: *Toruń i Pomorze pod władzą pruską. Materiały konferencji z 10–11 grudnia 1993 r. w Toruniu*, red. idem, Toruń 1995, s. 64; idem, *Polskie dwory ziemiańskie...*, s. 64.

35 S. Kalembka, *Natalis Sulerzyski...*, s. 7, 22.

36 M. Niedzielska, „Was heißt liberal?”..., s. 13; S. Salmonowicz, *Podziały terytorialne i ustrój polityczny ziem pomorskich w latach 1815–1850*, w: *Historia Pomorza...*, t. 3, s. 66–69.

zjedną sobie polską szlachtę. Naturalnym zjawiskiem były wzajemne odwiedziny polskich szlachciców, przedstawicieli pruskiej arystokracji i niemieckich wyższych urzędników<sup>37</sup>. Potwierdzają to kontakty Antoniego Sierakowskiego z rodziną Dohnów z Kamieńca i nadprezydentem Prus Wschodnich Heinrichem Theodorem von Schönem<sup>38</sup>. Wspólne interesy ekonomiczne wynikające z przemian związanych z uwłaszczeniem sprawiały, że polscy i niemieccy ziemianie wspierali się wzajemnie. Powstające w latach trzydziestych XIX wieku towarzystwa rolnicze skupiały ziemian obu narodowości<sup>39</sup>.

Chociaż w pierwszej połowie XIX wieku dało się zauważyć różnego rodzaju powiązania między obiema nacjami, polską i niemiecką, był to świat dwóch kultur, kultur nierównorzędnych, jednej zdominowanej przez drugą. Dominację niemieckiego świata utwierdzało propagowane przez zaborców przekonanie o kulturowej i cywilizacyjnej wyższości Niemców<sup>40</sup>. Przyczyniło się do tego osłabienie polskiego życia kulturalnego w Prusach Zachodnich, jakie dotknęło te ziemie wskutek działań władz pruskich oraz przez nadanie tym obszarom charakteru prowincjonalnego, co ciekawie wyjaśnia Magdalena Niedzielska: „Przejsie z funkcji pośrednika w wymianie intelektualnej, przyswajającej kulturze polskiej dorobek myśli zachodnioeuropejskiej, do roli ośrodków prowincjonalnych w układzie państw niemieckich zadało dotkliwie rany elitom umysłowym Prus Królewskich. Było to szczególnie widoczne w upadku u schyłku XVIII wieku szkół, gazet, towarzystw uczonych; marazm życia nie został w Prusach Zachodnich przewyciężony jeszcze w wiele lat po kongresie wiedeńskim. Jako przykład może służyć opóźnienie o ponad półwiecze w stosunku do obszaru niemieckiego zawiązywania się w XIX wieku inicjatyw stowarzyszeniowych, w wyniku których pierwsze towarzystwa czytelnicze założono w latach 30., a naukowe dopiero w drugiej połowie wieku. Tymczasem w tym samym okresie na przykład Królewiec przeżywał kulturalny i intelektualny rozkwit, i stanowiła o nim nie tylko postać Immanuela Kanta”<sup>41</sup>.

Mimo że stan szkolnictwa elementarnego był lepszy od sytuacji w przedrozbiorowym szkolnictwie parafialnym, ucierpiało szkolnictwo średnie. Część gimnazjów przekształcono w szkoły niższego stopnia, a część zupełnie zlikwidowano, między innymi na skutek zniesienia zakonu jezuitów<sup>42</sup>. „Gimnazja istniały tylko

37 J. Jasiński, *Memoriał prezesa...*, s. 90; S. Wierchosławski, *Spółeczeństwo Prus Zachodnich...*, s. 65–67.

38 S. Wierchosławski, *Spółeczeństwo Prus Zachodnich...*, s. 65–67.

39 Ibidem, s. 65.

40 M. Niedzielska, „*Was heißt liberal?*” ..., s. 23.

41 Ibidem, s. 13–14.

42 S. Gierszewski, *Do klęski pod Jeną (1772–1806)*, w: *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego...*, s. 260; H. Rietz, *Prusy Zachodnie i Wschodnie – kultura*, w: *Historia Pomorza...*, t. 2, s. 796.

w Elblągu, Toruniu i Gdańsku. Były to uczelnie protestanckie z niemieckim językiem nauczania i z możliwością uczenia się polskiego tylko na lektoracie. [...] Zmniejszenie się możliwości kształcenia na poziomie średnim było więc dotkliwie. Poziom nauczania nie dorównywał dawnemu, a co najważniejsze, brak było elementarnych nawet możliwości nauczania języka polskiego. [...] Była to sytuacja gorsza niż w pozostałych dzielnicach Polski, gorsza nawet niż w sąsiedniej Wielkopolsce. Tam bowiem do 1793 r. działały szkoły Komisji Edukacji Narodowej”<sup>43</sup>.

Prasa i wydawnictwa książkowe wychodziły przeważnie w języku niemieckim. Poza opracowaniami Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza publikującego elementarze, słowniki, zbiory kazań i pieśni, polskich druków zasadniczo nie było<sup>44</sup>. W jednym z artykułów w „Wędrowcu” z 1898 roku Ignacy Danielewski tak przedstawiał kondycję kultury polskiej w Prusach Zachodnich: „Nie było tu ani jednej drukarni polskiej od pierwszego rozbioru z 1773 roku aż do roku 1836 [w rzeczywistości aż do 1848 roku – A. Bukowski]. Nie było nikogo, kto by jakikolwiek płód ducha swego spisał, a cóż dopiero drukował. Nie było więc by najskromniejszego pisma czasowego, chociaż w wieku xvii i ku połowie następnego wychodziła dość poczytna gazeta polska w Gdańsku i trzymało się tam aż do roku 1793 Towarzystwo Aktorów Polskich. Co gorsza – pisma polskie, wychodzące w Poznaniu i w Warszawie, czytano tu chyba po wielkich dworach (Turznie, Ryńsku, Waplewie u hr. Sierakowskich i hr. Czapskich w Bukowcu), reszta rzadko się czymś podobnym interesowała i zająć była zdolna, a przecież za rządów polskich byli tu płodni autorowie [...] i były po rozmaitych dworach u Działowskich, Kruszyńskich, Kossowskich, Wilksyckich, Sierakowskich, Kalksteinów, Jezierskich i Wolskich na Kaszubach bogate księgozbiory. [...] Polacy tutejsi stawali się bezpłodnymi duchowo i długiego potrzeba było czasu do podniesienia ich na duchu w świadomości narodowej”<sup>45</sup>.

Z pewnością wiele było czynników wpływających na marazm życia kulturalnego społeczności polskiej, który postępował w pierwszej połowie xix wieku, ale nie wszystkie musiały leżeć po stronie niemieckich zaborców. Zapewne winy można się też było doszukiwać u samych Polaków, którzy z własnej wygody czy próżności poddawali się sytuacji, bo jak pisał jeden z autorów „Nadwiślanina” w 1860 roku, „dogadzano własnej próżności przez pisanie po niemiecku do urzędów, choć wtenczas jeszcze trafiali się urzędnicy-Polacy”<sup>46</sup>.

43 S. Gierszewski, *Do klęski pod Jeną...*, s. 261.

44 Ibidem, s. 262.

45 *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 274–275.

46 Ibidem, s. 273.